

Miasto i Gmina Orneta Oficjalny portal informacyjny

Adres artykułu: <https://orneta.pl/artykul/dawni-ornecianie-a-samoobrona>

Dawni ornecianie a samoobrona

Orneta słynęła nie tylko z tego, że były w niej liczne hotele, młyny, wytwórnia piwa, pracownie wyrabiające organy, wytwórnia papierosów i wód – chłodzących, ale i z tego, że jej mieszkańcy bardzo wysoko cenili sobie spokój i bezpieczeństwo publiczne. Staroorneckie władze miejskie specjalnymi zarządzeniami zobowiązywały każdego z mieszkańców tego XIV – wiecznego grodu do podnoszenia głośnego krzyku, w wypadku, gdyby na terenie jego posesji napadnięto znieścacka na jakiegoś człowieka lub chciano mu wyrządzić krzywdę.

Jedna z ustaw określała nawet obowiązującą w takich okolicznościach donośność głosu. Był on mianowicie ważny tylko wtedy, kiedy dosłyszał go najbliższy sąsiad.

W dawnych czasach miasteczko to otoczone było ze wszystkich stron murami i wieżyczkami obronnymi. Nie były to co prawda umocnienia zbyt warowne, ale były i nieraz ponoć służyły ornecianom jako punkty obserwacji i oporu. Trzeba bowiem pamiętać, że Orneta niejeden raz miała okazję zetknąć się oko w oko z wrogiem i to wcale nie słabym.



Źródło: Archiwum Urzędu Miejskiego w Ornece.

Najwcześniejsze walki orneccian związane są z oporem jaki stawiali oni braciom zakonnym, na czele których stał Mistrz Albrecht, a działo się to w roku 1519. W tym bowiem czasie w/w „mistrz” wzmocniony licznymi wojskami przez czas dłuższy oblegał tutejsze tereny, a wśród nich i Ornetę.

Początkowo Krzyżacy sądzili, że z takim kurnikiem jak Orneta, nie będą mieli większych kłopotów. Niebawem jednak okazało się, że orneccianie wcale tak źle nie walczą i kto wie czy nie trzeba tu będzie stracić dużej liczby rycerzy. Chcąc tego uniknąć ówczesny Mistrz Albrecht zaproponował orneccianom zawieszenie broni i „korzystne” porozumienie.

Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy orneccianie zamiast pokornie przyjąć Jego propozycję odpowiedzieli posłom krzyżackim co następuje:

„Królowi Polski pozostajemy wierni i walczyć będziemy do ostatniego tchnienia”

Niemalą rolę w mobilizowaniu orneccian do walki odegrał tu Jan Bażyński, popularnie zwany „kulawym bazyliżkiem”. Po upadku powstania listopadowego w roku 1851 Orneta udzieliła schronienia wielu uczestnikom tej tragicznej walki i zdecydowanie osłaniała polskich żołnierzy. Dzielnie stawiali swe czoło orneccianie również napastnikom i zaborcom szwedzkim.

Niełatwo uporały się z tym miastem wojska Karola Gustawa, które dopiero po wielu nieudanych próbach zajęły Dobre Miasto, Ornetę i inne okolice w październiku 1627 roku i okupowały je przez okres dwu lat.

W okresie tym Orneta została poważnie zniszczona. Szczególnie dotkliwie odczuły obecność Szwedów zabytkowe obiekty miasta. Lata i wojny mijały. Waleczni mieszkańcy orneccy wracali znowu do swych codziennych zajęć, rządzenia, pracy. Warto dodać, że starzy orneccianie do wszelkich wojen i bitewnego zgiełku odnosili się bardzo niechętnie i z ogólnym niezadowoleniem, ale nigdy nie pozwolili sobie bezkarnie w kaszę dmuchać. Kiedy zaszła potrzeba, bili się, gdy minęła, znów wracali do codziennych zajęć i do smacznego orneckiego piwa.

Przy okazji warto również przypomnieć, że choć starzy orneccianie niemalą uwagę przywiązywali do obronności swego miasta to jednak na cele zbrojeniowe skąpili grosza. Nic więc dziwnego, że arsenał miejski nie zawsze posiadał pożądaną ilość sprzętu i oporządzenia bojowego. Pochodzący z roku 1657 spis uzbrojenia znajdującego się na wyposażeniu magazynu miejskiego przedstawia się następująco:

- 22 piki,
- jedna halabarda /stara/,
- dwie chorągwie,
- obcęgi,
- jeden powróż,
- sześć włóczni /starych/,
- jeden kocioł do smoły.

Ponadto w magazynie znajdowało się jeszcze:

- 50 muszkietów,
- 656 dużych i małych kół,
- wielki kawał ołowiu oraz
- 5 zwoi lontu.

Jak z powyższego wynika stan uzbrojenia starych mieszczuchów Ornety był niezwykle ubożuchny. Jeszcze gorzej przedstawiał się on w świetle spisu z roku 1788. Było w tym czasie:

- 5 werbli,
- 2 kotły do smoły /stary i nowy/,
- 4 pary kajdan na nogi,
- 2 łańcuchy szubieniczne.

I tu aż chce się krzyknąć: skąd u licha brała się owa odporność dawnych omecian na tak liczne zakusy wroga ?

Cały dowcip polega na tym, że /na szczęście/ sprzęt bojowy miasta nie ograniczał się do owych ubożuchnych rekwizytów arsenalowych. Każdy bowiem pełnoletni mieszkaniec starej Ornety zobowiązany był sprawić sobie własny sprzęt wojenny” na własny rachunek. W każdym roku, w pierwszym dniu po „zielonych świątkach” burgrabia miasta zarządzał tzw. wielką musztrę, na której dokonywano przeglądu do ewentualnej obrony grodu. Często zdarzało się, że burgrabia w czasie owego przeglądu „na wrywki” rozkazywał dokonywania stanów z poszczególnych typów broni, by stwierdzić jej sprawność.

Egzaminy te nie zawsze ponoć wypadały korzystnie, ale się tym zbytnio nie przejmowano, gdyż bogata Orneta bardzo często w obliczu większego niebezpieczeństwa korzystała z pomocy wojsk najemnych i wespół z nimi podejmowała walkę. Trzeba przyznać, że było to i sprytne i wygodne, i chyba rozsądne. Zgodnie

zresztą z założeniem, że lepiej dźwigać, niż ciągać, lepiej zapłacić i być pewnym obrony, niż wystawiać miasto i jego dobra materialne na łatwy łup wrogów. Tacy byli dawni orniekanie i taka była obronność tego miasta.

Autor legendy: Franciszek Chruściel

Metryczka

Odpowiedzialny za treść:	Małgorzata Kiroł
Wytworzył:	Małgorzata Kiroł
Data wytworzenia:	03.09.2025
Opublikował w BIP:	Małgorzata Kiroł
Data opublikowania:	03.09.2025 13:26
Ostatnio zaktualizował:	Małgorzata Kiroł
Data ostatniej aktualizacji:	05.11.2025 13:35
Liczba wyświetleń:	102